

Drzewo w lesie (fragmenty)

Ajahn Chah

tłumaczenie: **Andrzej Osiński**

Skład wykonano w programie L^AT_EX 2_ε
Tekst jest dostępny pod adresem mahajana.net

„Ludzie pytają o moją praktykę. Jak przygotowuję umysł do medytacji? Nie ma w tym nic szczególnego. Utrzymuję go po prostu tam gdzie jest zawsze. Oni zapytują: «A zatem jesteś arhatem?» Czy ja wiem? Jestem niczym leśne drzewo, pełne liści, kwiatów i owoców. Ptaki przylatują tutaj aby się pożywić i zakładać gniazda; zwierzęta szukają wytchnienia w cieniu drzewa. Jednak ono nie zna samego siebie. Drzewo podąża za swoją własną naturą. Po prostu jest tym, czym jest”. (Ajahn Chah)

Krótką nota biograficzna

Ajahn Chah urodził się w 1918 roku w wiosce położonej w północno-wschodniej części Tajlandii. W bardzo młodym wieku został nowicjuszem, a skończywszy 20 lat otrzymał pełne święcenia mnicha.

Przez szereg lat podążał pełną wyrzeczeń ścieżką tzw. tradycji leśnej, żyjąc w lasach i zebrząc o pożywienie w trakcie swojej nieustannej mnisiej wędrówki. Praktykę medytacji doskonalił pod okiem wielu mistrzów, spośród których szczególnie wyróżniał się Ajahn Mun Bhuridatta Thera (1870–1949) — niezwykle szanowany i w pełni urzeczywistniony nauczyciel medytacji w tych czasach.

To właśnie Ajahn Mun wywarł niezatarty wpływ na Ajahna Chaha, nadając jego praktyce medytacyjnej wyraźny kierunek i czystość, jakiej uprzednio jej brakowało. Kiedy sam Chah osiągnął później urzeczywistnienie, starał się podzielić swoim doświadczeniem Dharma z tymi, którzy jej poszukiwali. Esencja nauczania Ajahna Chaha była zaskakująco prosta: bądź uważny, nie lgnij do niczego, pozwól rzeczom odejść i poddaj się rzeczywistości takiej, jaka jest.

Ajahn Chah odszedł w pokoju po wielu atakach choroby 16 stycznia 1992 roku w swoim rodzimym klasztorze Wat Pah Pong w Ubon Rathatami.

Językami, w których głosił za życia swoje nauki były tajski i laotański. Dzięki wysiłkowi wielu jego uczniów, pochodzących z Zachodu, takich jak Czcigodny Ajahn Sumedho, nauki te zostały następnie przetłumaczone także na użytek odbiorców anglojęzycznych.

Prowadzone prace translatorskie (m.in. przez Jacka Kornfielda i Paula Breitera) nie były bynajmniej łatwym zadaniem, głównie z uwagi na fakt, iż większość przetłumaczonych wypowiedzi brzmiała zdecydowanie zbyt akademicko, co zupełnie nie leżało w charakterze Ajahna Chaha i nie oddawało w pełni stylu jego wypowiedzi.

On sam czytał bardzo niewiele. W rzeczywistości, pytany o to, jakie książki na temat buddyzmu mógłby polecić ludziom, aby je studiowali, odpowiadał: „tylko jedną” i natychmiast pokazywał na swoje serce.

Ajahn Chah nieustannie przypominał nam, iż Budda jedynie wskazywał Drogę i nie mógł wykonywać za nas całej pracy, ponieważ prawda nie może zostać wyrażona w słowach lub objawiona. „Wszystkie te nauki” — podkreślał — „są zaledwie porównywaniem i analizowaniem zjawisk” — środkami, mającymi pomóc umysłowi, aby ten ujrzał ostateczną prawdę. „Jeśli wypełnimy nasz umysł Buddą — mawiał — wówczas ujrzymy wszystko i pojmimy wszystko jako nie-oddzielne od nas samych”.

Większość porównań, na jakie Ajahn Chah powoływał się w swoim nauczaniu, wypływało z jego olbrzymiego doświadczenia w prowadzeniu życia w tropikalnym lesie. Kwintesencją tej praktyki była prosta obserwacja, nieustanne bycie otwartym i w pełni przytomnym wszystkiego, co przejawia się zarówno wewnątrz nas jak i na zewnątrz. Sam zwykł mawiać, iż jego praktyka nie jest w żadnym sensie czymś szczególnym. Powtarzał, iż jest niczym leśne drzewo. „Drzewo jest tym, czym jest” — twierdził. I Ajahn Chah był dokładnie tym, kim był. Ale z tej jego „niczym nie wyróżniającej się” postawy wypływało niezwykle, głębokie zrozumienie siebie i całego świata.

Ajahn Chah mówił także: „Dhamma objawia się w każdej chwili, ale tylko wówczas, kiedy umysł jest spokojny, możemy zrozumieć o czym ona mówi, ponieważ Dhamma naucza bez słów”.

A jednak posiadał on niesamowitą umiejętność przyjęcia tej „bezsłownej Dhammy” i przekazania swoim słuchaczom głębokiej prawdy z niej płynącej, najczęściej w formie porównania, które było świeże i proste w zrozumieniu, niekiedy żartobliwe, innym razem poetyckie, ale zawsze dotykające naszych serc, poruszające je i inspirujące najmocniej, jak tylko można: „jesteśmy niczym larwy”, „życie przypomina spadający liść”, „nasz umysł jest podobny wodzie deszczowej” itp.

Nauki Ajahna Chaha roją się od tego typu porównań i przypowieści, będąc źródłem inspiracji dla wszystkich tych, którzy zapragną wytchnienia od „światowej gorączki” oraz poszukują odpoczynku w chłodnym i obfitym cieniu „leśnego drzewa”.

Strumień wody

Nie ma niczego niewłaściwego w sposobie, w jaki ciało starzeje się i zapada na różne choroby. Ono po prostu podąża za własną naturą. A więc to nie ciało jest przyczyną naszego cierpienia, lecz nasze niewłaściwe myślenie. Kiedy to, co naturalne, postrzegamy w nieprawidłowy sposób, z pewnością pojawi się pomieszanie.

To tak jak z wodą w rzece. To oczywiste, że płynie ona w dół, z biegiem rzeki; nigdy pod górę. Taka jest po prostu jej natura. Gdybyśmy poszli i stanęli nad brzegiem rzeki, widząc iż woda zmierza szybkim nurtem w dół, zapragnęli w niemądry sposób, aby zmieniła ona swój kierunek i zawróciła pod górę — wówczas będziemy cierpieć. Będziemy cierpieć z powodu naszego błędnego poglądu, z powodu naszego myślenia „wbrew przepływowi”.

Gdybyśmy posiadali prawidłowy pogląd, zrozumielibyśmy wówczas, iż woda musi płynąć w dół rzeki. Dopóki nie urzeczywistnimy i nie zaakceptujemy tego faktu, dopóty zawsze będziemy poruszeni i nigdy nie odnajdziemy spokoju umysłu.

Rzeka, która musi płynąć w dół zgodnie ze swoim biegiem, przypomina nasze ciało. Przekracza ono młodość i starość, a następnie umiera. Nie pragniemy, aby było inaczej. Nie potrafimy temu zaradzić. Nie podążajmy pod prąd!

Sadzawka

Zachowaj uważność i pozwól, aby rzeczy biegły swoim naturalnym torem; wówczas twój umysł osiągnie pokój w każdych okolicznościach. Uspokoi się i osiadzie niczym czysta, przejrzysta leśna sadzawka, a wszystkie gatunki cudownych i rzadkich zwierząt podejda, aby napić się z niej wody. Wówczas wyraźnie ujrzysz naturę wszystkich dhamm w tym świecie.

Będziesz widział jak przychodzą i odchodzą niezliczone cudowne i dziwne rzeczy. Ale pozostaniesz spokojny i nie poruszony. Oto, co nazywa się szczęściem Buddy.

Woda deszczowa

W rzeczywistości, umysł niczym krople deszczu, jest czysty w swoim naturalnym stanie. Jednak, jeżeli wpuścimy do czystej deszczówki zieloną farbę — zabarwi się ona na zielono. Jeśli dodamy barwnik żółty — woda zmieni kolor na żółty.

Umysł zachowuje się w bardzo zbliżony sposób. Kiedy przyjemne wrażenie mentalne wkracza do umysłu — staje się on zadowolony i wygodny. Jeśli doznanie jest nieprzyjemne — umysł czuje się niezręcznie i niewygodnie. Ulega zmąceniu tak, jak zabarwiona woda.

Kiedy przejrzysta i czysta woda napotka żółtą barwę — przybierze żółty odcień; jeśli wejdzie w kontakt z zielenią — zabarwi się na zielono. Za każdym razem zmieni kolor. Faktycznie woda, która zazieleniła się bądź zażółciła, jest pierwotnie czysta i przejrzysta.

Taki jest również naturalny stan umysłu — przejrzysty, czysty i nie pomieszany. Pomieszanie jest tylko następstwem podążania za wrażeniami i doznaniem mentalnymi. Wówczas umysł gubi się w swoich nastrojach.

Ślepiec

Ciało i umysł stale przejawiają się i ustają; warunki nieustannie są wzburzone. Podtrzymywanie wiary w fałsz jest powodem, dla którego nie potrafimy ujrzeć tej prawdy. To tak, jak gdyby kierował nami ślepiec. Jak możemy podróżować z nim bezpiecznie? Człowiek niewidomy zaprowadzi nas co najwyżej w leśne gęstwiny i zarośla. Jak zresztą mógłby zaprowadzić nas w bezpieczne miejsce, skoro sam nie widzi?

W ten sam sposób warunki oszukują nasz umysł, kreując cierpienie w poszukiwaniu szczęścia oraz przeszkody w poszukiwaniu ulgi. Taki umysł może spotkać wyłącznie trudności i cierpienie. Zaiste pragniemy uwolnić się od cierpienia i przeszkód, lecz zamiast tego właśnie je stwarzamy.

Wszystko, co potrafimy to narzekanie. Stwarzamy niezdrowe przyczyny a czynimy tak dlatego, ponieważ nie wiemy czym naprawdę są przejawy i warunki, próbując do nich lgnąć.

Lekarstwo i owoc

Nie gniewajcie się na tych, którzy nie praktykują. Nie mówcie o nich źle. Po prostu służcie im nieustannie swoją radą. Kiedy ich duchowe czynniki się rozwiną, sami sięgną po Dhammę.

Przypomina to sprzedaż leków. Zachwalamy nasze lekarstwa i ci, którzy cierpią na ból głowy bądź dolegliwości żołądka przyjdą, aby je zażyć. Tych, którzy nie chcą naszych leków, pozostawiamy w spokoju. Są oni niczym owoc, który jeszcze jest zielony. Nie możemy ich zmusić aby byli już w pełni dojrzały i słodcy — zostawmy ich w spokoju. Niech rosną, nabierają smaku i dojrzewają sami!

Jeśli będziemy myśleć w ten sposób, nasze umysły uspokoją się. Tak więc nie musimy nikogo przymuszać. Wystarczy polecić nasze lekarstwa i tyle. Kiedy ktoś zachoruje — przyjdzie sam i coś kupi.

Drzewa

Możemy nauczyć się Dhammy od drzew. Drzewo rodzi się z przyczyny i wzrasta zgodnie z prawem natury, aż wreszcie wypuszcza pąki, zakwita i wydaje owoce. Tu i teraz drzewo głosi nam Dhammę, lecz my tego nie rozumiemy. Nie umiemy wypełnić nią naszego wnętrza i przyglądać się jej w skupieniu, stąd też nie wiemy, że drzewo właśnie naucza nas Dhammy.

Pojawia się owoc, a my tylko go spożywamy bez zastanowienia. Słodki, cierpki, bądź gorzki — oto istota owocu. To także jest i Dhamma — nauka, jaką owoc przekazuje. A potem usychają liście: więdną, umierają i spadają z drzewa. Zauważamy jedynie, że liście opadły z drzewa. Chodzimy po nich, zamykamy je — to wszystko. Nie wiemy, że przyroda wówczas nas uczy. Jeszcze później kiełkują nowe liście, a my zaledwie to spostrzegamy, bez wyciągania jakichkolwiek wniosków. Nie jest to prawda, jaką można poznać poprzez wewnętrzną refleksję. Ale kiedy będziemy umieli przyjąć tę prawdę całym sobą i badać ją, zrozumiemy, iż narodziny drzewa nie są odmienne od naszych narodzin.

Nasze ciało przychodzi na świat i egzystuje w zależności od warunków oraz żywiołu ziemi, wody, powietrza i ognia. Każdy element ciała, każda jego część, zmienia się zgodnie ze swoją naturą. Nie różni się niczym od drzewa. Włosy, paznokcie, zęby czy skóra — wszystkie zmieniają się. Kiedy zrozumiemy istotę zjawisk przyrody — wówczas poznamy siebie.

Żółw

Poszukiwanie spokoju przypomina poszukiwanie żółwia z wąsami. Nie uda ci się go znaleźć. Ale kiedy twoje serce będzie gotowe, on sam przyjdzie i znajdzie ciebie.

Gałęzie i korzeń

Zaledwie się urodzimy — jesteśmy martwi. Nasze narodziny i nasza śmierć są w istocie jednym i tym samym. To tak jak z drzewem. Skoro są gałęzie, musi istnieć korzeń. Tam gdzie istnieje korzeń, muszą być i gałęzie. Nie możesz mieć jednego bez drugiego.

To nieco dziwne, kiedy widzisz jak ludzie są ogarnięci żalem, kiedy przychodzi śmierć, a pełni zachwyty, kiedy mają miejsce narodziny. Myślę, że jeśli naprawdę chcesz płakać, byłoby lepiej to uczynić, kiedy ktoś przychodzi na świat, gdyż narodziny są w istocie śmiercią, a śmierć narodzinami; korzeń jest gałęzią, gałąź — korzeniem. Tak, jeśli musisz płakać — płacz u źródła, płacz podczas narodzin. Pomyśl uważnie i zrozum, że gdyby nie byłoby narodzin, nie byłoby i śmierci.

Mrowisko

Kiedy siedzimy pogrążeni w medytacji, pragniemy aby umysł uspokoił się, ale on nie jest spokojny. Chcemy przestać myśleć, a jednak myślimy. To jak z człowiekiem siedzącym na mrowisku. Mrówki po prostu nieustannie go gryzą. Dlaczego? Ponieważ kiedy umysł przebywa zanurzony w zwyczajnym świecie, nawet kiedy człowiek siedzi cicho z zamkniętymi oczami, wszystko co postrzega jest nadal zwykłym światem. Przyjemność, troska, strach, pomieszanie — pojawiają się wszystkie, gdyż umysł nie urzeczywistnił jeszcze Dhammy.

Jeśli umysł funkcjonuje w taki sposób, medytujący nie potrafi znieść światowych dhamm, nie potrafi badać umysłu. Podobnie zachowuje się człowiek, siedzący na mrowisku. Mrówki pogryzą go, ponieważ usiadł bezpośrednio na ich domu. Zatem co ma zrobić? Powinien znaleźć jakiś sposób, aby się ich pozbyć.